

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu w wyjątkach niedziel i dni świątecznych.

BIURO REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorążczyzna 31.
ADMINISTRACJA ul. Podwale 3. — Egzemplarze gazety do 13-tych w Ekspedycji ul. Chorążczyzna 23, w biurze dzienników i drukarni ul. Sokółowska 7, w biurach dzienników i drukarni ul. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141.000.
Telefon Redakcji Nr. 178. — Telefon Administracji Nr. 73.

Cena egzemplarza
w miejscu
za prowizją

120 Mk

PRENUMERATA:

rocznie	2500 — Mk.
semestrowo	1250 — Mk.
trzymiesięcznie	833 — Mk.
przesyłką pocztową w Polsce	2700 — Mk.
przesyłką pocztową w innych państwach	3200 — Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwale 3, w godzinach od 6-2 i 5-7 i biura E. Sokółowskiej i Ska ulica Jagiellońska 7.

Uroczysty dzień w stolicy

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej”).

Warszawa, d. 28. listopada.

W KATEDRZE.

Jak za dawnych ongi lat, od nabożeństwa w katedrze św. Jędrzejowskiej rozpoczęły się prawodawcze dzieła pierwszy swego urzędowania.

Już o godz. 10 rano zaroilo się na Pl. Zamkowy od samochodów, powozów, dorożek, od tłumy pieszych, dążących do świątyni.

Prisbyterjum wypełniło się niebawem strojnami, i jak na czasy demokratyczne, aż rażącemi mundurami przedstawicieli dyplomacji zachodniej, zająłowanemu złotem niemal od góry do dołu; błyszczą gwiazdy orderów, wstęgi różnokolorowe biegną przez piersi... Japończycy, naśladujący we wszystkim Zachód nie ustępują kolegom swoim w tym przepychu, co przy ich orientalnych rysach i drobnych postaciach tem dziwniejsze robi wrażenie. Malownicze szaty dostojników duchownych nadają temu wszystkiemu jakąś cechę średniowiecza. I brak tylko kontuszów, żupanów, delij, kordów i kit z brylantami, a wstałby jak żywy jeden z tych obrazów, których mury katedry tej widziały tyle.

Ale tłum posłów i senatorów polskich szary jest i skromny, jak przystało na ludzi nowożytnych, na obywateli Państwa, co niedawno dźwignęło się z najstraszniejszego upadku.

Do kościoła dobiegają dźwięki radosne mazurka Dąbrowskiego. To znak, że Naczelnik Państwa przybył i odbiera raport od komendanta kompanii honorowej.

Już wszedł do kościoła i wraz ze swą żoną i szpalerem wojskowym, by po prawej stronie głównego ołtarza zająć fotel przeznaczony dla Głowy Państwa.

Postać zawsze ta sama, wysoka, nieco pochylona, skupiona w sobie twarz i głębokie oczy pierwszego żołnierza Polski.

Zaczęło się nabożeństwo. Odprawia je ks. kardynał Kakowski, metropolita warszawski. Po nabożeństwie superior C.O. Jezuitów ks. Pawelski wypowiada okolicznościowe kazanie; poczem z chóru rozlega się „Boże coś Polskę...”

OTWARCIE SEJMU.

Galerje przepelnione. Posłowie i senatorowie zasiadli na miejscach sobie przeznaczonych.

Naczelnik Państwa mówi głosem donośnym, doskonale słyszalnym w każdym kącie sali. Gdy zwraca uwagę na konieczność zgody i „lojalnej współpracy ludzi, stronnictw i instytucji państwowych” na sali rozlegają się gorące oklaski. Klaszcze lewica od P. S. L. Piast aż po najdalej jej krańce. Prawica milczy. I uderza w tej chwili każdego uważnego obserwatora, że prawica — to mniejszość, to znaczna mniejszość zgromadzenia.

Gdy Naczelnik Państwa ogłosił Sejm za otwarty i powołał na tymczasowego przewodniczącego najstarszego wiekiem posła Brownsforda zerwała się nowa burza oklasków. Podniosła się raz jeszcze, gdy przewodniczący w przemówieniu swem podkreślił zasługi bohaterskiej armii polskiej.

W tym momencie zerwał się cały Sejm i bu-

rza oklasków dał wyraz wdzięczności dla armii, co ocaliła kraj od nawały wroga.

„Niech żyje Wódz Naczołny!” zabrzmiał okrzyk.

I znów w pomurnym milczeniu zamknęła się prawica, nie chcąc nawet w tej chwili uznać sprawiedliwie zasługi zwalczanego przez się człowieka. Jak gdyby jakakolwiek armia na świecie zwyciężać mogła, oddana pod niegodne dowództwo!

Entuzjazm strony przeciwnej doszedł w tym momencie do zenitu i wyglądało tak, jakby jednak prawica wstydziła się trochę tego swego milczenia.

Nastąpiła druga część aktu otwarcia: ślubowanie posłów. Po odczytaniu rotty przysięgi, sekretarz wywołuje nazwiska posłów w alfabetycznym porządku. Każdy wezwany wstał i mówi słowo: ślubuje! W pewnym momencie pada ukraińskie słowo: przysięgam!

Na ławach prawicy okrzyki oburzenia: Nie ślubował! Nie będzie posłem!

Zmontowany w ten sposób mówi w końcu: ślubuje!

OTWARCIE SENATU.

Otwarcie Senatu odbyło się mniej więcej w tym samym porządku.

Na przewodniczącego wezwał Naczelnik Państwa najstarszego wiekiem Bolesława Limanowskiego. Wchodzącemu na estradę starcowi rzekł Naczelnik Państwa: „Cieszę się, iż powitać tu mogę jednego z najstarszych bojowników wolności”.

Ze wzruszeniem słuchali obecni drżącego głosu, który niby z głębin przeszłości odzywał się do nich, wspominając bohaterski i męczeński okres życia narodu, oddając cześć pamięci r. 63-go i wszystkich bojowników o wolność i państwowy byt Polski.

Ślubowaniem, jak poprzednio, zakończył się uroczysty akt otwarcia posiedzenia Senatu.

Uroczystości skończone. Odtąd powinna się zacząć intensywna praca. H. C.

Kandydatura Piłsudskiego na Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu P. S. L. Piast odbytem pod przewodnictwem pos. Witosa uchwalono przez aklamację postawić kandydaturę Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, (AW.) P. S. L. zaproponowało, aby 4 stronnictwa Piast, Wyzwolenie, N. P. R. i P. P. S. wysłały wspólną delegację do Naczelnika Państwa z prośbą, aby zgodził się kandydować na stanowisko prezydenta Rzplitej. W związku z tem Wyzwolenie oświadczyło, że nie zamierza prowadzić wspólnej akcji z Piastem i wy-

szle swych delegatów osobno. Z ramienia Piasta udadzą się do Belwederu pp. Dębski i Amisz.

Warszawa, (AW.) P. S. L. bezpośrednio po wczorajszym posiedzeniu Sejmu zebrało się na naradę pod przewodnictwem posła Witosa, na których oświadczoneo się jednomyślnie przez aklamację za kandydaturą Naczelnika Państwa Piłsudskiego na stanowisko prezydenta Rzplitej.

„Robotnik” z tego powodu pisze między innymi, że wypowiadając się za Piłsudskim, stwierdził „Piast”, iż zwrot jego na prawo nie oznacza przejęcia się poglądami narodowej demokracji w stosunku do Naczelnika Państwa.

Wybory Marszałków.

Warszawa, d. 1. grudnia.
W SEJMIE.

Dnia dzisiejszego zebrał się nowy Sejm na drugie posiedzenie. Zagaił je przewodniczący ze starszeństwa pos. Brownsford.

Odbyło się dalsze składanie ślubowań a tych posłów, którzy nie uczynili tego podczas poprzedniego posiedzenia.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydium Sejmu.

Pos. Steślicka odczytała odpowiedni artykuł tymczasowego regulaminu, poczem sekretarz pos. Zerber odczytał nazwiska posłów, którzy składali kartki z nazwiskiem kandydata na Marszałka Sejmu.

Po złożeniu kartek przez wszystkich głosujących zarządził przewodniczący 15-minutową przerwę, poczem ogłosił wynik wyborów.

Ogółem oddano 432 głosów, w tem ważnych 423, nieważnych 3. Absolutna większość 215.

Na posła Macieja Rataja padło 252 głosów, na posła Eugenjusza Śmiarowskiego 177.

Wybrany Marszałkiem Sejmu p. Maciej Rataj.

Oświadczywszy, że przyjmuje wybór p. Rataja zajął miejsce marszałkowskie. powitany o-

klaskami na prawicy i centrum. Nowy Marszałek wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA RATAJA.

Pozwólcie Państwu, że przedewszystkiem, podziękuję pos. Brownsfordowi za dotychczasowe marszałkowanie ze starszeństwa. Dziękuję również tym panom posłom, którzy uznali mnie za godnego traktowania urzędu Marszałka Sejmu.

Zaznaczam przytem z całą otwartością i naciskiem, że nie będę się uważał tylko za męża zaufania większości, lecz i za marszałka całego Sejmu. Gdybym tego nie osiągnął, uważałbym za konieczne złożyć swój urząd w lepsze ręce. Obowiązując urząd marszałka zdaję sobie w całej pełni sprawę z tego, że pełnię nie tylko zaszczyt, lecz i ciężki obowiązek zwłaszcza, że przyjdzie mi spełnić go po tak doświadczonym i wytrawnym mężu, jakim był marszałek Sejmu ustaw. Trampczyński (brawa i oklaski na prawicy, sprzeciw na lewicy). Młode nasze życie parlamentarne w odrodzonej Polsce nie doprowadziło jeszcze do wytworzenia praktyki i form, współzycia na terenie sejmowym. Większe i istotniejsze niebezpieczeństwo, niż brak utartych form

stanowi wewnętrzne rozbięcie partyjne, które uniemożliwia celową pracę w całym Sejmie. To też sądzę, że niezależnie od osobistych tendencji i sympatii, obowiązkiem moim jako marszałka będzie dołożyć wszelkich starań, aby nie przeoczyć istotnych programowych różnic, szukać zbliżenia między stronictwami. Stoimy wobec zadań, które współpracy będą wymagały. Nie jest moją rzeczą kreślić położenia, w jakim się znajdujemy. Powiem tylko to, co mówi dziś każdy obywatel w państwie.

Mustny ratować skarb i uporządkować finanse. Domaga się tego kraj cały i ma zwrócone na nas oczy, dziś z oczekiwaniem, a nikt z nas nie pragnie, żeby jutro z zawodem.

Pierwszym krokiem do tego będzie uchwalenie na czas budżetu. Wielkim zadaniem, które stoi przed Sejmem, jest uporządkowanie naszego ustawodawstwa. Od roku przeszło mamy konstytucję, a równocześnie szereg ustaw niezgodnych z konstytucją. Stan ten musi być jak najprędzej usunięty.

Marszałek oznajmił, że na życzenie stronnictw wybór wicemarszałków i sekretarzy odbędzie się na następnym posiedzeniu.

W SENACIE.

Piątkowe posiedzenie Senatu otworzył tymczasowy przewodniczący Limanowski o godz. 11 min. 30.

Przystąpiono do I. punktu porządku dziennego, tj. składania ślubowań przez tych senatorów, którzy nie dopełnili tego dotychczas, skutkiem braku listów uwierzytelniających.

Ślubowanie odbyło się bez incydentu. Senatorowie ukraińscy dokonali ślubowania po polsku.

Po stwierdzeniu przez Limanowskiego, że wszyscy senatorowie złożyli ślubowanie, przystąpiono do II. punktu porządku dziennego, tj. wyboru prezydenta Senatu. Sekretarz Bielawski odczytał artykuł 7 tymczasowego regulaminu o sposobie dokonywania wyborów. Drugi sekretarz Woźnicki odczytywał z listy nazwiska senatorów, którzy podchodzili i składali kolejne swe głosy do urny. Wybór odbywał się kartkami.

Po ukończeniu głosowania senator Limanowski zarządził przerwę, celem obliczenia głosów. Kartek oddano 106. W tem ważnych 97, czystych 9. Na Trąpczyńskiego padło głosów 56, na Praussa 40, na Limanowskiego 1.

Wybrany Marszałkiem Senatu Trąpczyński.

Po ogłoszeniu wyniku senator Limanowski zwrócił się do senatora Trąpczyńskiego z zapytaniem, czy przyjmuje wybór, na co ten odpowiedział twierdząco. Zająwszy natychmiast w

myśli regulaminu "foret" marszałkowski pan Wojciech Trąpczyński wygłosił następujące przemówienie: Dziękuję za zauranie mi okazane, którego będę się starał stać godnym. Jednakże 4-letnie doświadczenia mego marszałkowania w Sejmie zmuszają mnie do pewnego zastrzeżenia. Przewodniczący Izby parlamentarnej wedle mego zrozumienia wcale niema obowiązku być apolitycznym. Nie traci on prawa do rozróżniania dobrego i złego, ma tylko jeden obowiązek: winien w zakresie swego urzędowania być bezstronnym. Nie mogę pominać sposobności wyrażenia hołdu temu weteranowi walk o wolność narodu, z którego reki łaskę odbieram. Imię jego jest znane w ostatecznym zakątku Polski nie ze względu na przynależność do danej partji, ale właśnie ze względu na to, że przez całe swe życie był Polakiem, a potem dopiero socjalistą, że zawsze więcej kochał Polskę niż swe zasady (oklaski). Pod tym względem winien on służyć za wzór wszystkim członkom Senatu. Wybrany na mocy wyborów przez całą starszą część społeczeństwa Senat, może swą we-

wnętrzną powagą i kwalifikacjami swych członków zająć tak wybitne stanowisko, że będzie się musiał z nim liczyć i Sejm i rząd. A możliwe to będzie tylko wtedy, jeżeli członkowie Senatu będą się poczuli do obowiązku ciągłej poważnej pracy. O tę współpracę panów senatorów upraszam (oklaski).

Następnie oświadczył Marszałek, że na życzenie, wyrażone z kilku stron, sprawa wyboru reszty prezydium ma być odroczone do jutra.

*
„Gazeta Warszawska” komentując wybór Trąpczyńskiego pisze: Z liczby głosów, które padły podczas wyborów wynika, że obok 46 głosów senatorów z obozu prawicowego na kandydaturę padły podczas wyborów wynika, że obok 48 głosów senatorów Piasta wstrzymało się od głosowania. Jeden głos oświadczył się za Praussem. Lecz faktem jest, że P. S. L. nie wysunęło własnego kandydata i że kandydatura Trąpczyńskiego zwyciężyła przy pomocy głosów P. S. L. w pierwszym głosowaniu.

Z Sejmu i Senatu.

Z SEJMU I SENATU.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu po wyborze Marszałka przystąpiono do wniosku nagłego pos. Barlickiego i tow. o uwolnienie uwięzionych posłów Królikowskiego i Luckiewicza.

Wniosek motywował pos. Liebermann (PPS.) uzupełniając go wezwaniem Rządu, aby zawiesił postępowanie przeciw tym posłom i zarządził, by odzyskali oni wolność.

Następnie Minister sprawiedliwości Markowski oświadczył się za nagłością ze względu na to, że wniosek zawiera zagadnienie zasadnicze, które musi być rozstrzygnięte przez Wysoką Izbę.

Nagłość przyjęto jednomyślnie, a wniosek przekazano komisji regulaminowej, która ma go załatwić w ciągu trzech dni od chwili ukonstytuowania się.

Do tejże komisji odesłano dwa inne wnioski w tej materji: pos. Łańcuckiego i Wasyńczuka.

Wpłynęła jeszcze jedna interpelacja posła Labendy w sprawie przedłużenia godzin pracy w warsztatach kolejowych i posła Thona w sprawie popierania przez władzę wykroczeń antysemitki polskiej młodzieży akademickiej.

Dalej zgłoszono dwa wnioski nagłe: posła Gdyka w sprawie ustawicznie wzmagającej się drożyzny i Z. L. N. o zawieszenie krzyża w sali sejmowej.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następnego posiedzenie odbędzie się w sobotę 2 bm. o godz. 13.

Na porządku dziennym wybór reszty członków prezydium i komisji sejmowych.

W Senacie po wyborze Marszałka sekretarz Woźnicki odczytał telegram Sejmu śląskiego.

Senator dr. Julian Nowak zgłosił wniosek nagły o wybór komisji regulaminowej, tymczasowo regulaminu i o przekazanie jej projektu regulaminu definitywnego, dołączanego do wniosku. Nagłość uchwalono, poczem marszałek oświadczył, że jak dotąd w byłym Sejmie załatwianie techniczne tej sprawy pozostawiało się kancelarji. Rzeczą stronnictw będzie zgłaszać się w kancelarji w sprawie udziału w tej komisji.

Na żądanie senatora Buzka posiedzenie komisji regulaminowej wyznaczono na wtorek.

Następne posiedzenie Senatu odbędzie się dziś o godz. 11. przedpołudniem. Na porządku dziennym wybór reszty prezydium Senatu.

Regestracja i stempiowanie tytułów długu przedwojennego Austrii i Węgier.

Prezes Izby skarbowej we Lwowie k muniuje Komisja odeskodowań w Paryżu poleciła raz jeszcze rozpatrzyć sprawę zarejestrowania i stempiowania

KAZIMIERZ KROLINSKI.

10.

Z tamtego świata.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Pan nie wie, co znaczy błyszczący guzik? Przecie całe miasto nazywa tak generała. Czytał pan zapewne Kasprowicza: „Żołnierze króla jego gomości mają guziki błyszczące”. W tem jest myśl, a ludzie sądzili, że wielki syn ziemi Wielkopolskiej zbikował. Pan generał Zaleski więcej dba o jeden carski guzik, niż o wszystkich Polaków. Nagadałam mu też za wczorajszy nietakt względem pana. Krecił się jak chrabaszcz nabity na szpilkę. Ja jednak nie poprzestanę na tem, znaleźć się jeszcze sposobność wytknięcia mu jego zbytnej troskliwości o... tron carski. Na wojnie się szable kruszą i odlatują guziki, choćby były pozłacane i błyszczące. No, ale cóż to się stało, że pan był łaskaw odwiedzić mnie narazie?

— Prośba, pani hrabino.

— Prośba? — powtórzyła, zrywając się z krzesła. — A to znakomicie, wybornie... Przecie nie myliłam się...

— Czemu, pani...

— Chcesz pytać, co mi się stało, że się tak cieszę... Mam powód. Jesteś pan uratowany z tą chwilą, kiedy możesz mieć prośbę, to znaczy więc, że zaczyna pan myśleć, ruszać się, żyć, a moim zamiarem jest — zbudzić pana do pracy, do czynu, do życia.

— Pani więc przecież, że pracuję.

— Nie zaprzeczam, ale to jeszcze mało. Zapisywać proszki i pigułki łaża felczer potrafi i jakkolwiek troska o zdrowie tysięcy tułaczy jest rzeczą ważną — od pana należy wymagać czegoś więcej. Chłopiec, który wykopał miecz na kurhanie i szedł przez życie jak bohater...

— Pani hrabino... Poco rozgrzebywać popioły...

— Otóż to: poco. Pan musi wyzbyć się tego „poco”, musi otrząść się z apatii i wejść w nowy okres twórczy — musi pan podjąć pracę na nowo całą potęgą umysłu. Ja wiem, panie Jerzy — śmierć tak ukochanej istoty, potem okropność wojny, wreszcie niewola — wszystko to mogło zgruchotać, zmiażdżyć jednostkę, ale nie jednostkę tej miary, co pan! Po panu spodziewam się bardzo wiele, zwłaszcza teraz, kiedy powinniśmy wyteżyć całą energię w celu uratowania wygnanych mas. A tu się da zrobić ogromnie dużo. Czy pan wie, dlaczego ja tyle nabębniłam o panu przed gubernatorem?

— Istotnie, byłem zdziwiony i do dziś jeszcze nie pojmuję...

— Niech pan pamięta, że Moskałom trzeba przedewszystkiem imponować, mniejsza o to czem, nauką, stosunkami i tam dalej, byle tylko imponować i reczę, że za błyszczące świecidełko można od nich uzyskać czyste złoto, jak to praktykował Kolumb w Ameryce. Jestem pewna, że gdyby panu groziło cokolwiek, albo mnie — wówczas samo danie do zrozumienia, że pan ma w ręku śmiertelną broń — bakcyle dzumy, wystarczyłoby do daleko idących względów.

— To jednak nieestetyczne, hrabino.

— Owszem, jeśli uświęca cel... Zagadałam się jednak. Co to za prośba, której zawdzięczam tak miłe dla mnie odwiedziny?

— Idzie o pewnego wężnika. Podobno pani ma różne drogi...

Opowiedziałem jej dokładnie o chorobie Zielńskiej i uwięzionym mężu. Była bardzo przejęta, niemal zdenerwowana.

— Pan dopiero teraz o tem mówi? — odezwała się, gdy skończyłem. — Trzeba było zaraz. Tu każda chwila droga. Moskale nie są tylko w jednym leniwu: w wieszaniu udzi. Niech pan przejdzie do salonu, ubiorę się i pojdziemy do „tury”.

Byłem nie tyle olśniony, ile zdumiony bogactwem i przepychem mebli i wogóle urządzenia. Antyki i to prawie wszystkie stylowe, były tak rozstawione, że pokoje wyglądały raczej na jakieś hale wystawowe. Ołbrzymie lustra, stare gobeliny wschodnie, obrazy, brzozy, marmury, kandelabry srebrne, nawet trofea rycerskie i myśliwskie — doprawdy nie mogłem sobie zdać sprawy gdzie jestem i co widzę.

— Panie Jerzy, jedziemy — zawołała hrabina przez otwarte drzwi. — No, cóż tam pana przygwoździło? Podobają się panu te skarby? Wierzę, ale innym razem pan obejrzy.

Wsiadliśmy do sanek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rem przedstawienie w teatrze miejskim sztuki, specjalnie napisanej na tę uroczystość, a przedstawiającej założenie Sopotu, jego rozwój i t. d. Zaniechano historycznego pochodzenia, który się miał odbyć z tej okazji, lecz jednak zarząd kasyna ma nadzieję połączyć ten pochód z pochodem sportowym w środku sezonu. Zamierzone jest także wydanie specjalnego medalu jubileuszowego, a do wykonania projektu tegoż zaproszony został prof. von Gosen z Akademii sztuk pięknych w Wroclawiu.

— **Ukraiński Uniwersytet w Pradze.** Dnia 21 z. m. w Pradze otwarto w gmachu Uniw. czeskiego po raz już drugi wlny Uniwersytet ukraiński, którego rektorem jest obecnie prof. Dąstrijński. Obecni byli: rektor czeski Horaczak, zastępcy rządu czeskiego, delegat czeskiego ministra spraw zagranicznych, sokolstwa czeskiego i t. d. Prorektor Kolessa złożył sprawo danie za rok 1922. Wolny ten Uniwersytet przeniesiono z Wiednia do Pragi. Wykładało w nim 20 profesorów i docentów, złożonych przeważnie z dziennikarzy i adwokatów ukraińskich. Stuchacze uczęszczają równocześnie na wykłady Uniwersytetu czeskiego lub niemieckiego. Statystyka wykazuje około 500 słuchaczy, pochodzących przeważnie z Małopolski Wschodniej, w tym żydów 22. Rząd czeski udziela subwencji ogółem 1069 ukraińskim studentom w Pradze i dlatego mogli oni przebywać w Pradze. Rektor Dąstrijński wygłosił odczyt p. t.: „Nowe państwo”. Czesi otaczają ten polityczny Uniwersytet specjalną opieką, istnieje też on może tylko dzięki wielokim zasłonom przez rząd czeski stale płacącym.

— **Pogrom w Mohylowie.** Do dzienników w Rydze donoszą, że w drugiej połowie listopada w Mohylowie miał miejsce pogrom żydów, w którym uczestniczyli również żołnierze sowieccy.

— **Z Towarzystwa Dziennikarzy Polskich.** Posiedzenie wydziału Tow. Dziennikarzy odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 5 popołudniu w lokalu Kasyna i Koła lit-art.

— **Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza** odbędzie się w kinie „Moryśleńka” w niedzielę 3 b. m., o 12 południe przedstawienie kinematograficzne. Wyświetlony będzie 10-aktowy dramat p. t.: „Rzeź Ormian”.

Prelekcję do obrazu wygłosi inż. Libański. Bilety po 500 Ma. bez względu na miejsce, do nabycia w księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2.

— **Związek inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej** (sedeo Lwów) urządził 3 b. m. o godz. 10 rano w sali Tow. pedagogicznego w Lwowie, ul. Zimorowicza 17 publiczne zgromadzenie zwyczajnych i nadzwyczajnych członków Związku, oraz tej publiczności, której dobro nieszczęśliwych ofiar wojennych rzeczywiście leży na sercu. Na zgromadzeniu omawiane będą ważne sprawy dotyczące inwalidów, wdów i sierót wojennych, oraz ich rodzin, zamieszkujących Lwów, jakoteż i cały obszar Województwa lwowskiego.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Początek przedstawień o godz. 7 wieczorem.

Dzisiaj, w sobotę popołudniu „Dziady”; — wieczorem „Dzieci ziemi”, sztuka w 3 aktach Rittnera (premiera). — Jutro, w niedzielę popołudniu „Gobelin”; — wieczorem „Opowieści Hoffmanna”. — W poniedziałek „Dzieci ziemi”, sztuka w 3 aktach Rittnera.

Repertuar Teatru Nowyświat.

Dzisiaj, w sobotę „Japonka”, operetka. — Jutro, w niedzielę popołudniu „Bajadera”; — wieczorem „Japonka”. — W poniedziałek i wtorek „Japonka”.

Repertuar Teatru Małego (ul. Gródzka 2).

Dzisiaj, w sobotę, jutro, w niedzielę, poniedziałek i wtorek „Sublokatorka”, krotkowidła w 2 aktach.

Repertuar „Młodej Scenki”, Szkoły dramatycznej, ul. Chorażyczyzny 7.

Dzisiaj, w sobotę i w niedzielę „Przechodzień”, sztuka w 3 aktach Bogdana Katerwy.

— **Związek artystek polskich we Lwowie** urządził Gwiazdkową wystawę szkiców, która otwarta będzie od 3 grudnia b. r. przez Jaru Abudon. Wstęp 1. p., co dnia od godz. 10 przed południem do 4 popoł.

— **Koncert jubileuszowy „Echa”** z okazji 35-letniego istnienia (dość) się dnia 5 grudnia b. r. w sali Tow. muzycznego z uprzejmym współudziałem dyr. M. Sotyśa człowieka założyciela i K. Cyganika. Na koncercie wykonane zostaną utwory konkursowe z r. 1922 pod kierownictwem dyr. I. Ba Ringia.

Wspólna próba przedkoncertowa z utworu F. Schumera odbędzie się dnia 4 b. m. o godzinie 7 wiecz. w lokalu „Echa”.

Wieczór autorski Józefa Mirskiego.

(mg) Sylwetkę głębokiego poety-liryka, który ma serce i w serce patrzeć umie — odstąpił nam czwartkowy wieczór Związku literatów polskich Częstka twórczości Józefa Mirskiego, jaką przedstawiono nam onegdaj w rozmaitej interpretacji, dała słuchaczom poznać prawdziwy umiar poetycki i rozległą skalę wyrazu jego szlachetnego pióra.

Mirski potrafi być zarówno filozofem, ironizującym z lekka na temat tragicznej komedji życia, ponurym pieśniarzem wojny, jak i pogodnym malarzem słońca, wchłaniającym czar kwiatów i jaski wiewiórek. A na dnie czai się zawsze refleksja, mimo, że nie brak Mirskemu mocy, żaru i bezpośredniości uczucia.

Przed rozpoczęciem recytacji wystąpił p. Józef Jedlicz z krótkim obrazem fizjognomji duchowej autora, którego twórczość wypowiada się w trzech kierunkach. Prócz poezji bowiem pracuje Mirski bardzo intensywnie jako krytyk literacki i pedagog i dał już szereg wartościowych dzieł w obu tych dziedzinach.

Mimo wszystkich walorów jego twórczości, które pozwalają spodziewać się, że młody autor stanie kiedyś na wybitnym miejscu w literaturze polskiej — Mirski jest jeszcze ogółem nieznanym. Zapatrzony w wizję swej fantazji, niewiele troszczy się o głęboki myślenie, iż kroczy samotnie. Poematy Mirskiego oparte na wysokim podkładzie etycznym i silnym odczuciu piękna, mają obok dojrzałej formy, prawdziwą wartość moralną.

Recytacji utworów podjęli się uczniowie „Szkoły dramatycznej” ze współudziałem dyr. Frączkowskiego, który świetnym wygłoszeniem „De profundis” i paru innych utworów zyskał zasłużone oklaski. P. Marek — to doskonały materiał na aktora charakterystycznego, którego zapewne wkrótce ujrzemy na deskach teatralnych. Drobne wiersze, kryjące poza subtelną ironją lekkie przebłyski humoru, wypowiedział z zacięciem dojrzałego artysty. P. Rotówna ujawniła w deklamacji wiele lirycznego wdzięku. Natomiast wyjątek prześlicznego poematu „Rycerz, śmierć i djabeł” stworzonego na temat tajemniczego sztychu Dürera, wypadł w interpretacji p. Niewiakowskiego nieco blade.

Nakoniec szereg utworów świeżych, dobytých z teki („Droga” i inne), odczytał sam autor, budząc nieklamane zainteresowanie licznie zgromadzonej publiczności.

Pogrzeb gen. Wacława Iwaszkiewicza.

Donieśliśmy już wczoraj o przybyciu zwłok bohatera obrony Wschodnich kresów do Lwowa. Wraz z delegacją przyjechała również najbliższa rodzina generała, a to: brat pułk. Piotr Iwaszkiewicz z córką i synem, oraz dwóch siostrzeńców generała pp. Władysław Czerniewski i prof. Uniwersytetu wileńskiego Karaffa-Korbutt.

Z najbliższego otoczenia generała przyjechali: kpt. Strzelczyk-Wysocki, por. Rapacki Stanisław, podch. och. Henryk Fukier. Dalej przybyli: pułk. Majewicz, dow. twierdzy Modlin, kpt. Zieliński, red. „Placówki”, chorąży Okęczy z historycznym sławnym sztandarem 3 dyw. z Jelni, kpt. Olszewski i kpt. Pieńkowski, pułk. Obuch-Woszczyński, kpt. Bem z dowództwa DOK. Warszawa, kpt. Flutt z DOK. Poznań i Stefan Michalski, delegat kół kresowych.

W chwili, gdy pociąg wiozący zwłoki generała Iwaszkiewicza zatrzymał się pod halą liczną

grono osób znajdujących się na dworcu — w tym grupa kolejarzy — odkryło głowy. Wóz otworzył naczelnik stacji nadisp. Gillek, któremu towarzyszył jego zastępca insp. Cisek.

Rozwarły się ciężkie drzwi, wewnątrz wagonu widać było trumnę dębową okrytą mnóstwem wieńców i szarfami. Około wagonu zgromadzili się: rodzina generała, członkowie delegacji warszawskiej i liczna publiczność. Trumnę odprowadzono do skromnego czarnego wozu, który odwoził ją do kaplicy Boimów.

Tutaj przybycia zwłok oczekiwała warta honorowa, złożona z dwóch żołnierzy w hełmach z nasadzonymi bagnietami.

Do kaplicy spieszyły w ciągu całego dnia tłumy publiczności.

W kaplicy Boimów spoczęła trumna na sarkofagu. Na przedzie u stóp jej ogromny wieńiec z cierni i dębu od Naczelnika Państwa z napisem: Nieodżałowanemu Towarzyszowi broni — Naczelnik Wódz.

Powyżej drugi wieńiec: Generalowi Dyw. Iwaszkiewiczowi — Związek b. powstańców górnośląskich. U stóp ołtarza przepyszny wieńiec ze wstęgami w kolorach Polski i miasta Lwowa: Bohaterskiemu obrońcy — Wdzięczny Lwów. Tuż obok wieńiec z napisem: Nieodżałowanemu Generalowi i obrońcy Lwowa — Urzędnicy i zieleni wyłaniają się następujące napisy: Nieustraszonemu żołnierzowi i zasłużonemu towarzyszkowi za wolność Ojczyzny — Szef sztabu gen. armji. Generalowi Iwaszkiewiczowi — Dowórcy — 1917 — i K. P. 1918. — Bohaterskiemu obrońcy Lwowa — Zjednoczenie polskich stowarzyszeń. Swemu byłemu Dowódcy — komendant i oficerowie komendy m. stol. Warszawy. — Niezapomnianemu — Grono najbliższych przyjaciół. — Gen. Iwaszkiewiczowi — Minister i Ministerstwo spraw wojskowych. — Obrońcy Lwowa — miasto stołeczne Warszawa. — Gen. Iwaszkiewiczowi — Hallerczycy. — Gen. Iwaszkiewiczowi — Oficerowie Dłwa Oddziałów Okręgu Korpusów Nr. 1. — Pierwszemu Dowódcy — 20. Dyw. piechoty. — Ukochanemu Wodzowi — Jego adiutanci.

W imieniu Naczelnego Wodza i jako jego zastępca przybył gen. Tadeusz Rozwadowski.

Wojewoda Grabowski otrzymał od Prez. Min. polecenie, by na pogrzebie reprezentował Rząd i Ministra.

Dzisiaj rano przyjechał z Krakowa Wojewoda dr. Kazimierz Gałęcki, celem wzięcia udziału w obrzędzie pogrzebowym. Jak wiadomo, dr. Gałęcki pozostawał w serdecznych stosunkach ze zmarłym generałem.

Stowarzyszenie kupców uchwaliło zamknąć na czas pogrzebu sklepy. Członkowie Stowarzyszenia kupców i Kongregacji wzięli gremjalny udział w obrzędzie żałobnym.

Prezydium miasta otrzymało w związku z pogrzebem Generała Wacława Iwaszkiewicza następujące telegramy:

Stanisławów. Zarząd miasta Stanisławowa przesyła z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci Gen. Iwaszkiewicza wyrazy żalu za przedwcześnie zgasłym bohaterem i składa hołd zasłużonemu obrońcy Lwowa i Kresów. — Teodorowicz, w. r.

Buczacz. Rada przyboczna miasta Buczacza przesyła wyrazy głębokiego żalu z powodu śmierci Gen. Iwaszkiewicza i prosi o zastąpienie Buczacza na pogrzebie. — Komisarz rządowy.

Katusz. Z powodu skonu nieodżałowanej pamięci Gen. Iwaszkiewicza uchwała Zarząd miasta dać wyraz współczucia imieniem miasta Katusza przez wysłanie niniejszego telegramu, a zarazem uchwalili prosić Prezydium Magistratu o oddanie należnego hołdu pamięci zmarłego Generała także imieniem i w zastępstwie miasta Katusza — Komisarz rządowy Grzywiński.

Grudziądz: Hołd bohaterom ceniom obrońcy Lwowa, Dzielnemu Szermierzowi waleczności w Formacjach Wschodnich i wybitnemu Patriotcie na wszelkich zajmowanych stanowiskach Generalowi

Iwaszkiewiczowi składają frekwentanci Oficerskiego Kursu i Centralnej szkoły kawalerji w Grudziądzu.

(mg.) Dawno nie widział Lwów takiego pogrzebu. Było to jakby wielkie, żałobne święto całego miasta, które umiało wspólnie, żywo i radośnie się wyzwoleń i umie płakać nad trumną swego wyawcy.

Świecące bładym płomykiem z poza żałobne zasłony latarnie, zamknięte wszystkie sklepy i tłumy gromadzące się już od rana, nadawały miastu wyjątkowo niezwykły. Na ulicach śródmieścia uszeregowali się cłagi pochód, oczekujący na ukończenie żałobnych obrzędów.

A w katedrze tłoczyła się ludność u trumny wodza, spoczywającej na strojnym kwiatach katafalku, okrytej polskim sztandarem, obok złożonych na poduszce orderów zmarłego. Mszę św. celebrował ks. arcyb. Bilczewski w asystencji ks. infułatów Zajchowskiego i Czajkowskiego, oraz zastępu duchowieństwa.

U wielkiego ołtarza zajęła miejsca generalicja z gen. Rozwadowskim reprezentującym Naczelne Wódz, sztab oficerski, reprezentacja miasta z Prez. N. Umannem i Wiceprezydentami, Wojewoda Grubowski jako przedstawiciel Rządu, były gener. delegat Grecji, naczelnicy wszystkich urzędów, senat akademicki, grona profesorskie i innych wyższych uczelni, delegacja Stowarzyszeń, weterani powstań 1863 r. i t. d.

Rozkolywały się dzwony pieśnią smutnego pżeciania. Wojsko ustnwnione dokoła katedry prezentowało broń. Gdy wyniesiono trumnę z kościoła, chór „Bard” odsplewał hymn żałobny. Na mównicę polową wstąpił wicepr. dr. St. H. i przemówił do zgromadzonych tłumów imieniem reprezentacji miasta i jako przewodniczący byłej Komisji Rządzącej w czasie Obrony Lwowa. Mowca przypomniał chwile t. wogól i niedziel, gdy pierścień sil nieprzyjacielskich otaczał miasto, odcinając je od Polski i całego świata i gdy imię gen. Iwaszkiewicza zjawilo się ya ustach wszystkich, jak hasło wyzwolenia. Pamiętają wszyscy tą wielką noc Rezurekcji, która przyniesła miastu zwycięstwo. Od tej chwili pokochala cała ludność Lwowa dzielnego dowódcę, u jak szczerą i powszechną była ta miłość świadczy dzień ofiarowania mu szabl pamiątkowej, kiedy to biedny młody chłopiec, chcąc swe uczucia wyrazić, a nie mając nic do ofiarowania, oddał generałowi kawałek chleba, jaki mu matka dała na śniadanie.

Chciał Lwów odwzajemnić się choć w części s. p. Iwaszkiewiczowi za wielkie jego dzieło i dać mu opiekę w ostatniej chorobie. Nie dożył tego Iwaszkiewicz. Nie na polu bitwy, ale na łożu szpitalnym śmieć go oczekiwała i to było największą jego tragedją. Lecz zwłoki jego spoczną w godnym gronie, wpośród walecznych jego podkomendnych. A ludność miasta, żegnając swego generała, ślubuje mu, że nigdy sztandar obcy nie zakolyże się nad ziemią, którą on dla Polski obronił.

Zabrzmiąły trąby majestatycznymi akordami marza żałobnego Chopina. Wyruszył pochód — wielki i wspaniały, na jaki tylko Lwów zdobyć się umiał.

Dwa rydwany pełne kwiatów i wieńców poprzedzały ten różnolity, barwny łańcuch. Szły grupy młodzieży szkolnej, sunął za nimi oddział konnicy i policji konnej, korpus kadetów, Stowarzyszenia ze sztandarami okrytymi żalobą, dżingi niezmiernie orszak duchowieństwa z ks. bisk. Twardow. i ks. inf. Zajchowskim na czele.

Na ozdobionej wieńcem lawecie amantniej, w sześć koni zaprzęzonej, spoczywała jasna, dębowa trumna generała. Dążyli za nią przedstawiciele Rządu, miasta, wojska, rodzina zmarłego, nieprzełiczony zastęp oficerów. W dżngą, żałobną kapę ubrany stąpił samotnie kary koń wodza. W dżngach siwego wiarusa kołysał się sztandar powstańczy.

Na końcu pochodu karne, spokojne, a imponujące liczbą i postawą szeregi mundurów; batalion szturmowy w hełmach, strzelcy, ulani, policja konna, działo. A dalej już lawą waliła się ludność miasta, chcąc być jak najbliżej drogiej trumny.

Tak wiódł Lwów wielkiego swego wybawcę, na cmentarz obroncy w miasto.

Roraty.

Uroczystości kościelne, zwłaszcza w Polsce, mają wiele w sobie poezji. Czy to pasterka w wielkim kościele w mroźną grudniową noc, czy rezurekcja w wiosenny połanek, czy tryumfalna procesja Bżego Ciała — leż u oku towarzyszy tym objawom pobożności. Wśród tych radosnych i pięknych chwil w życiu ludu piękne są także roraty. Odbywają się one do dnia w każdą niedzielę i kościoły wiejskie są przepelnione. Opnieć to nabcz nstwm że tylko ktoś chory, lub komu powierzono nadzór nad domostwem.

Rzewne są adwentowe pieśni, które lud śpiewa unisono i poetyczna, melancholijna jutrznia i budujące zazwyczaj bardzo głęboko w sumienia sergające kazania o rzeczach ostatecznych.

Najważniejsze jednak, co ciągnie tłumy do kościołów — to niejako przygotowanie do wigilji, do tego wieczoru najpiękniejszego w roku. Roraty przypominają pasterkę w zupełności, brak jedynie kolęd. Ale kolędom dorównywa potężna i niesłychanie piękna pieśń „Spuście nam na ziemskim niwy”.

Po wojnie jednak nasze wiejskie kościoły nie obiegają tak rzesze jak przedtem. Zabórca zniszzyli przedewszystkiem dzwony i organy. A sam lud zubożniał trochę i nie śpiewa już tak szczerze jak dawniej. k. kr.

TELEGRAMY.

HISZPAŃSKI ORDER DLA NACZELNIKA PAŃSTWA

Warszawa. W dniu 30 listopada b. r. ambasador i poseł nadzwyczajny J. Król, mości króla hiszpańskiego Gutierrez De Aguera, wraz z umyślnie przez króla Afonsa delegowanym majorem Segui Almuzara, w obecności całego dyplomatycznego personelu poselstwa hiszpańskiego w Warszawie, oraz przedstawicieli Ministerstwa S. Z., protokołu dyplomatycznego kancelarji cywilnej i adjutantury generalnej, wręczył Naczelnikowi Państwa wielką wstęgę orderu zasługi wojskowej (merito militar).

Po odbytej ceremonji w Belwederze udał się dyrektor protokołu dyplomatycznego do mieszkania ambasadora i wręczył mu w imieniu Naczelnika Państwa wielką wstęgę orderu „Odrodzenia Polski”, zaś majorowi Almuzara krzyż oficerski tegoż orderu.

KANDYDACI NA WICEMARSZAŁKÓW.

Warszawa. (AW.) Kandydatami na wicemarszałków są: Z. L. N. — Zamorski, Ch. D. — Ordyk, Piast — Osiecki, Wyzwolenie — Poniatowski, PPS. — Moraczewski.

ZGROMADZENIE NARODOWE.

Warszawa. (AW.) Marszałek Sejmu Rataj rozesłał zaproszenia do posłów i senatorów na zgromadzenie narodowe, które odbędzie się w czwartek.

SPRAWA GRECKA.

Paryż. (PAT.) 1/12. Havas. „Matin” ogłasza szereg tajnych depesz, które w r. 1920 przesyłał Venizelos z Londynu do greckiego ministerstwa spraw zagranicznych, które to depesze dowodzą, że Venizelos otrzymywał nieustannie ze strony Lloyd'a George'a zachętę do podjęcia kampanji w Azji Mniejszej.

Wiedeń. (AW.) „Matin” oświadcza: L. George wspólnie z kupcami greckimi oraz z jednym z greckich ministrów cierpiących na manję wielkości naraził 3 ministrów greckich na śmierć, a naród cały na klęskę. Ministrowie ci dali się uwieść L. Georgeowi do uprawiania polityki imperialistycznej wspólnie z Venizelosem.

GRECJI JESZCZE KRWI ZA MAŁO!

Ateny. Polradio. Były szef sztabu generalnego gen. Dusmanis i były szef sztabu armji operacyjnej w Azji mniejszej Valettas zostali aresztowani. Wydany został również rozkaz aresztowania byłego wodza naczelnego armji w Azji mniejszej generała Papulasa. Śledztwo w procesie przeciwko księciu Andrzejowi, który był dowódcą korpusu podczas operacji wojennych na Sakarię, zostało ukończone. Rozprawa rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Paryż. (AW.) „Radio” donosi z Aten, że król Jerzy dowiedziawszy się, iż brat jego Andrzej ma stanąć przed sądem wojennym wyraził zamiar abdykacji.

Paryż. (AW.) Agencja „Fournier” donosi z Aten, że ks. Andrzej stawil się wczoraj przed sądem wojennym. Jest on oskarżony o niepoddanie się rozkazom generała Populosa, przez co naraził interesy greckie na niebezpieczeństwo. Rozprawa skończy się prawdopodobnie w poniedziałek.

ZNAWIENNA DYSKUSYA.

Berlin. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu sejmku pruskiego toczyła się dyskusja nad interpelacją niemieckiego nacjonalisty Dra Brähiera, który zapytywał rząd pruski, co zamysla uczynić, aby przeciwdziałać inwazji obcych obywateli do kraju. Minister spraw wewnętrznych Severing oświadczył, że wobec usuwania żydów z Węgier, wielu z nich wybiera się do Prus. Rząd pruski zwrócił już uwagę Ligi Narodów na to, że Niemcy wobec swego położenia aprowizacyjnego i trudności mieszkaniowych, nie mogą zgodzić się na napływ obcych obywateli. Rząd pruski uczyni w zysko, aby zabezpieczyć kraj przed napływem. Wedle ostatniej statystyki, w Prusach przebywa około 120 000 obcokrajowców, w tem 26 305 Polaków, 16 668 Rosjan, a podczas wojny światowej osiedliło się około 40 000 żydów. Minister zaznaczył, że przeludnienie w Niemczech jest tak wielkie, iż za kilka lat należy oczekiwać emigracji kilku milionów robotników niemieckich.

W czasie dyskusji wszyscy mowcy wypowiedzieli się przeciw emigracji, a niektórzy z nich żądali wydalenia osiadłych żydów.

Berlin (AW.) Na posiedzeniu sejmku pruskiego dnia 29 listopada w dyskusji nad interpelacją żądającą nieograniczenia przyływu żydów do Niemiec, jeden z mowców przypomniał usługi oddane Niemcom przez żydów wschodnich podczas wielkiej wojny. Poruszył również kwestję wydalania obcych poddanych z Niemiec, przyczem 1 z mowców zaznaczył, że jeżeli Prusy będą wydalaly polskich górników to nie mogą liczyć na przychylność Polski w stosunku do robotnika niemieckiego.

Kursy giełdowe.

Lwów, dnia 2 grudnia godz. 10:30.

	K u r s	
	oficjalny	nieoficjalny
Marki niemieckie	20	240—250
Franki francuskie	1180	00000—000
Franki szwajcar.	3069	000000
Fuuty szterlingi	76300	0000—0000
Korony niem.-aust.	6000—0000	2300—2500
Wiedeń	0000—0000	235—255
Korony czeskie	49000—00000	52500—54500
Praga, wypłata	00000—00000	52500—54500
Dolary ameryk.	16696—16865	17200—17300
Dolary kandyj.	16696—16865	00000—00000
Zurych Marki pol.	35—000	00000
Lei	0000—0000	0000—000
Liry	75800—00000	00000—00000
Budapeszt	000000—00000	000—0000
Paryż	0000—00000	00000—00000
Berlin	00—000	220—230

Tendencja na dolary i korony czeskie nieco niżkowa.

Wypadek kolejowy na kolei lokalnej Lwów-Podhajce.

Lwów, dnia 2. grudnia. Dnia 1. grudnia b. r. około godziny 6:45 rano wykoleił się pociąg osobowy Nr. 1614 wyjeżdżający ze stacji Woików w kilometry 61. — Parowóz, wagon bagażowy i pierwszy wagon osobowy wyskoczyły ze szyn i znacznie uszkodzone zostały a nawierzchnia toru została zniszczona na długości około 20 metrów. — Jak donoszą odnieśli dwaj podróżni ciężkie uszkodzenie cieleśne a pięciu podróżnych odniosło lejsze uszkodzenia. Także i z drużyny konduktorskiej odnieśli pięć osób lekkie kontuzje. Narazie nie została jeszcze stwierdzoną przyczyna wypadku. Dochodzenia wdrożono. Przerwa w komunikacji kolejowej potrwa prawdopodobnie 48 godzin.

Proces komunistów świętojurskich.

DZIEŃ DZIEWIĄTY.

(1) Na wczorajszej rozprawie odbywało się przesłuchanie dalszych oskarżonych.

Moses Räder do winy się nie poczuwa, jest komunistą. Na konferencję przyjechał ze Stanisławowa jako delegat tamtejszego komitetu partji komunistycznej.

Hersz Räder do winy się nie przyznaje. Komunistą nie jest, lecz socjalistą. Na konferencję zaprosił go brat, Moses Räder.

Jan Wańtuch do winy się nie poczuwa. Opowiada przebieg swego życia i o powodach, dla których stał się komunistą. Na konferencję przyszedł, bo został zaproszony przez Kriyka, który mówił mu, że będzie to konferencja związków zawodowych.

Aleksander Czura vel Sokołenko do winy się nie przyznaje. Na konferencję zaprosiła go Giżowska, którą poznał na jakiejś zabawie tanecznej. Lokal u św. Jura zamówił na prośbę Herzmanna. Ten twierdził, że lokalu potrzebuje na imię Giżowskiej.

Jurko Matwijów do winy się nie poczuwa. Jest komunistą. Od r. 1918 służył w ukraińskiej armji, potem gdy armja ta przeszła granicę rosyjską, wstąpił do armji czerwonej i tam przejął się zasadami komunistycznymi. W 1921 r. wrócił na fałszywy paszport pod nazwiskiem St. Nakonecznego. Do powrotu skłoniła go chęć „pracowania” na rodzinnym gruncie. Tu poznał osk. Grosserową i ona też wprowadziła go do partji. W partji był funkcjonariuszem płatnym. Pobierał miesięcznie 20 tysięcy mp. O konferencji wiedział, że jest informacyjna.

Dmytro Mojsa do winy się nie przyznaje i o niczem nie wie.

Iwan Dlus do winy też się nie przyznaje. Zeznania jego nie wnoszą do rozprawy nic uwagi godnego.

Eastachy Cybruch do winy się nie poczuwa. Był raz karany za fałszowanie monet.

Tu przewodniczący rozprawę przerwał i odroczył ją do dnia dzisiejszego.

Sąd doraźny.

Bandyci z okolic Żółkwi.

Na wczorajszej rozprawie trybunał odmówił oskowi obrony w kierunku przesłuchania wójców ze wsi, w których mieszkają oskarżeni, co do tego, czy sądy doraźne były tam należycie ogłoszone. Później przystąpiono do przesłuchiwania pozostałych świadków w liczbie dwunastu.

Św. Michał Grandluk po przyjrzeniu się osk. agnoskuje żadnego z nich.

Św. Enig Zausner zeznaje, że niczego nie pamięta bo ze strachu sądził się za ostatnią furę, na której jechł.

Św. Ssamon Zausner nie zeznaje nic nowego i żadnego nie może rozpoznać.

Zeznania św. Pańka Pidałajnego brata osk. na nie przyczynili się również niczem do wywniesienia sprawy.

Św. Konrad Pidałajny (nie jest krewnym osk.) zeznaje, że osk. Iwan Szry spał u niego krytyczne noce, w stodole. Czy wychodził w nocy, nie wie lecz przypuszcza, że nie, bo jest u niego pies bardzo czujny, który wszystkich obcych oszczekuje, a osk. Szry był u niego pierwszy raz.

Św. Michał Pidałajny zeznaje mniej więcej podobnie jak Pańko Pidałajny.

Św. Stefan Czerwiński potwierdza zeznania Michała Pidałajnego.

Św. Denys Pidałajny brat oskarżonego Iwana zeznaje, że ten wrócił do stodoły dopiero około godz. 3 rano, kiedy na dworze było jeszcze ciemno.

Św. Ewa Pidałajna twierdzi, że osk. Iwan Pidałajny przyszedł do niej przed wieczorem. Podnosi przytem zarzut, że oskarżonego bito u niej na podwórzu.

Ś. Stanisław Chłowiec przed. policji potwierdza swe zeznania złożone w śledztwie i zaznacza tem, jakoby oskarżeni byli bieli, że zeznania na nich wymuszono.

Ś. M. r. Szawalski post. policji składa podobne zeznania.

Na ten przewodniczący zamyka postępowanie dowodowe.

Obr. dr. Żwiczki wnosi o przesłuchanie jeszcze raz świadków 1. Konrada Pidałajnego, gdyż ten widział rzekomo, jak na podwórzu Jewki Podłajnej bito osk. Michała Jarynę. 2. Iwana i Franciszka Szpernolowskich. 3. N. Szaję i Romana Strockiego z Żółkwi. Następnie stawia wnioski o urządzenie na podwórzu więzienia eksperymentu elem wyławiania, że jest niemożliwym, aby świadkowie niektórzy widzieli budy i spódnice osk. żorego lub mogli rozróżnić, czy osk. miał na sobie długi szerek czy nie.

Trybunał po naradzie postanowił nie przychylić się do wniosków obrony.

4 świadków stwierdziło alibi Szryja, 6 dało zeznania niepewne 2 świadków (post.unkowi) poparło zeznaniami akt oskarżenia.

Następnie zabrał głos prokurator podtrzymując akt oskarżenia co do Michała Jaryny i Iwana Pidałajnego a co do Iwana Szryja p. zost. wia wolną rękę trybunałowi czy zechce uznać świadków stwierdzających alibi osk. Szryja czy też przeciwnych. W końcu zarządził kary śmierci na Jarynę i Pidałajnego.

Później przemawiali obrońcy dr. Ewyn dr. Batorycki i dr. Dattner.

WYROK. O godz. 10 min. 10 zapadł wyrok: Michał Jaryna skazany został na śmierć przez powieszenie z zamianą na rozstrzelanie. Sprawę dwóch jego towarzyszy oddano do ponownego rozpatrzenia sądziemu śledczemu.

Obroncy odieśli się telefonicznie do Nacz. Państwa z prośbą o ulaskawienie Jaryny. Gdyby o to nie nadzsało, wyrok zostanie wykonany o godz. 1 min. 10.

Z stolicy mody.

Pogadanka Gwiazdkowa.

Pani Blanche de Chantilly, zasilająca korespondencjami z Paryża ów margines prasy, który mieszkaniec stolicy Nadsekwaniańskiej mianem „futile” nazywa, opowiada nadobnym Warszawiankom o swej peregrynacji po eleganckich magazynach ulubionej przez panie dzielnicy „de la rive droite”, (tak, wszystko dziś na prawo) podjętej celem poinformowania czytelniczek warszawskiego Journal de Pologne o najnowszych zdobyczach sztuki. Niemniej urocze a domyślne Lwowianki zorientują się z punktu, że idzie tym razem o sifur (oby nie przydługie obłęzale) przypuszczony do kies — przepraszam — kas męzowskich i innych dobrej woli pularesów, by się przy nadchodzącym okresie Gwiazdkowym szeroko rozwarły. Ze się rozewrą — zostają — Paktolem wypłyną pod czajem nieodpartym przymilnego uśmiechu, spojrzenia oczu błyszczących ochotą, aluzji sugestywnej, nie ulega wątpliwości: gdyby opornym okazał się który, wytoczą piękne panie ostatniego kalibru argument, dając przeczytać mu opis cudów, przez p. Blanche podziwianych.

Po wystawach, w gablotach, na ladach — pisze korespondentka — czarów zatrzesieni. Jak we śnie — jak w bajce! Pomysłowość wytwórców francuskich przechodzi wszelkie pojęcie i trzebaby naprawdę rozporządzać milionami — dolarów naturalnie — by mózgi nie oprzeć się pokusom, jakie Cię tłumem nachodzą na widok tych wszystkich piękności, tem więcej nęcących, im zbytówniejsze. Bo wyznajmy to w ducha pokorze — przedmioty praktyczne i użyteczne nie zawsze równie są piękne i pociągające...

Obrzucam pobieżnym spojrzeniem „clou” sezonu w postaci przepysznych neseserów automobilowych z autolaku, o narożnikach w „double” ujętych — zdobnych monogramem właścicielki a zawierających wewnątrz tysiąc i jeden drobiazgów, poczynawszy od zegarka o cyfrach radium naświetlonych i notatnika, skończywszy na ilustrze, przesłanicznie różnietej w kryształe puszcze na puder i pomadce do ust — i stać przed działem torebek, w których fantazja fabrykanta prawnie święci tryumfy.

Ostatniem słowem mody jest dziś w faryżu „sac-fleur” — tak nie inaczej: Torebka-kwiat. Wyobraźcie sobie, panie, kwiat jakikolwiek, więc różę, chryzantemę, czy choćby parę fijołków Parmeńskich, którym tak artystycznie umiecie dodać toalecie każdej pewien wdzięk specjalny. Ołóż kwiat taki tkwi na maluchnej podściółce aksamitnej, która jest nie czem innym, jak miniaturową torebką — w niej zaś znowu w mikr skopijne rozmiary ujęte przedmioty, bez których dziś szanująca się elegantka k oku nie zrobi: węc znów lusteczko, puder, karminu laseczka. „Torebki w właściwym tego słowa znaczeniu przynosi sezon (obecny również b. małe: materiałem — aksamit, mora, tafeta haftem paciorkowym zdobna. W kształtach najromantyczne, nie kładą tamy fantazji swych twórców, wychodząc z pod czarodziejskich rąk ich, jako prawdziwe arcydzieła lekkości i dobrego smaku. Le z-teraz baczność zbliża się moment krytyczny: z poezji zachętyłów przechodzę w świat rzeczywistości. Pytam o ceny; za najskromniejszą ceną 150 franków — przeciętna cena waha się między 200 a 400 fr. Na okrzyk mój przerażenia odpowiada uprzejmy właściciel, robiący mi honory swego magazynu: „Pani łaskawa, najdroższe pójda właśnie najprzedziej”.

Pomijam dla cen norendalnych — futra najrozmaitszych gatunków i fasonów — przechodząc do rzeczy bardziej przystępnych: jestem w rejonie rękawiczek. I w tej dziedzinie inowacja, znana już zresztą i u nas, a wprowadzona na tle obowiązującej dziś mody szerokich rękawów. Rękawiczka „derulier cri” ujęta jest w manszet, dający znów pole mniej lub więcej udatnemu wypowiedzeniu się pomysłowości: więc manszet wykonany frendzlą ze skórki, inkrustowany, zdob y haftem i t. p. Kosztuje ten „szyk” jakich 60—80 fr. za parę — proszę przełożyć to sobie na język markowy. Ale, ale — nowość ad usum powojennej kategorii klientek: rycerski właściciel stempluje rękawiczkę wewnątrz dowolnym numerem wielkości — więc dama taka, której pulchna rączka o przykrótkich lecz zato okrągłych paluszkach używać musi rękawiczek m. 7½, destaje na życzenie stempl nru 6½. Może wtędy, spokojnie zjawiając rękawiczkę, narazć ją na niebezpieczne, wnikliwe spojrzenia ci, kawskich. Nowość dla „rou-

vea-x-ches'ow” — szepcie mój Cicerone, b. s. try psycholog, co przejrzeć zdołał serc niewieścielch tajni..

A te az — ho! klejnotom. Nie mówię o riwierach, dormens ch, markizach, które na niedostępnych przebywają szczytach, lecz mam na myśli biżuterię fantazyjną, przystępną kiesie i o zwykłych śmiertelników. Moda bransolet i naramienników — w rozkwicie. Węc kość s'oniowa — szyldekret — jaspisy — wszystko rzezbione, inkrustowane, przeslicznie w metal ujęte, cała zaś artystyczna ich wartość leży w misternym stylizowaniu ornamentyki. Naturalnie bransolety i naramienniki złote mają są u taloną reputację i prawo pierwszeństwa w tych cacek hierarchji.

Słów parę jeszcze, i kończę. Jakże-by nie wspomnieć o parasolu, tem nie dzownem, chociaż tak mało użytecznym akcesorium dzisiejszej modniści?.. Tak, ni użytecznem, bo modny dziś parasol który śmi to i z szykiem zostawić można w przedpokoju recepcyjnego salonu lub w garderobie eleganckiego lokala jest wszystkim, ztem tam sobie chcecie, lecz nie przedmiotem służącym i o hroną przed deszczem. Wymiar przekroju rączki przykrótkiej, przeładowanej inkrustacjami z k. s. i s'ontowej, metalne lub nawpół szlachetnych kamieni, czyni w danym razie użycie parasola chyba popisem siły muskułów, z którą się właśnie dzisiejszej kobiecie zdradzić nie wolno: ma bowiem tyć znowu — pamiętajcie to sobie, piękne panie — wiotką, fligranową, przeżyłą, rozwiewną eberyzną, interesującą, niedopowiedzianą..

Na pożegnanie jedna jeszcze nowość flakoniki na perfumy: niewywrotne to, malusie a przesliczne. Kryształ ujęty w złoto lub bronz złocony. Kóreczek zakończony od środka cienkim giętkim drucikiem metalowym, który perfumę przenosi. Pamiętać-bo trzeba, że woń najwytworniejsza nawet bardzo dyskretnie winna być ujęta. Flakonik taki w wykonaniu bardziej precyzyjnym zawiera obok w pomnianego druczka nadto igielkę dla nakluwania i perfumowania papierosów. Wonnny papieros, niesiony na żywiole do ust różnych starannie przezęczną mianicę wypieszczoną rączką zajmującej pani, ośmiawający ją mgł opalową upońnych oparów — czyż to nie istna poezja nie czar — nie bajka z Tytusa i jednej nocy?..

